

TYDZIEŃ.

PETROKÓW dnia 1 (13) sierpnia 1876 r

Adres redakcyi: — Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W. W. Krzywickich i W. Popowskiego.

Gona kwartalna:
w Petrokowie w księgarniach L. Chodźki i S. Goldsteina kop. 75.
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda na przeciw statuy Kopernika—z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

„Tydzień“ wychodzi w każdą niedzielę, z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i piątek. Pojedynczy numer kosztuje 7 kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w specjalnej agencyi p. M. Frenclera u. Karmelicka N. 51.

14 P. + Ezebijusza Kapł.	W4-42	Z. 7-26	Długość dnia god. 15 m. 44.	18 P. Bronisławy	W4-48	Z. 7-18	Długość dnia g. 14 m. 30.
15 W. Wniebowzięcie N. M. P.	4-43	7-24		19 S. Rufina i Benigny	4-50	7-16	
16 S. Rocha wyznawcy	4-45	7-22		20 N. 11 po Św. Bernorda W.	4-52	7-14	Nów księżyca
17 G. Anastazyi i Jacka W.	4-47	7-20	Dnia ubyło god. 2 m. 10.	21 P. Joanny Fremijot wdowy	4-53	7-11	Dnia ubyło god. 2 m. 25.

Preś: — Materiały statystyczne — Wiadomości urzędowe. — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencje Tygodnia: — Z miasta (J. E.) —
Ogłoszenia. — Odcinek: — Letnie mieszkania — szkic obyczajowy (L. Niemojowskiego).

— W dniu 27 lipca (8 sierpnia) r. b., w uroczystość rocznicy urodzin Jęj Cesarzkiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Aleksandrowny, odprawione zostało w miejscowej cerkwi prawosławnej dziękczynne nabożeństwo w obecności JW. Wicegubernatora, oraz władz cywilnych i wojskowych.
Podobne nabożeństwo odbyło się jednocześnie w kościele katolickim i ewangelickim, oraz w synagodze żydowskiej. Wieczorem miasto było uświetnione.

MATERIAŁY STATYSTYCZNE

z roku 1875.

RUCH LUDNOŚCI.

Ludność gubernii petrokowskiej w początku r. 1875 wynosiła 720567 osób płci obojga,—z końcem zaś tegoż roku wzrosła do liczby 732660 osób, przybyło zatem 12093,— w czem mieści się przewyżka urodzonych nad zmarłemi 11986 i przesiedlenie się 107 osób z innych miejscowości kraju.

Stosunek więc przyrostu ludności wyraża się jak 1:60, czyli ściślej, że wynosi 1,66‰,—to jest, iż przy takim samym corocznym przyroście ludności podwoiłaby się po upływie lat 60.

Liczba urodzonych wynosiła wogóle w całej gubernii 29443, mieszcząc w sobie 4868 urodzonych w miastach i 24575 pomiędzy wiejską ludnością,—co do płci zaś— w miastach: chłopców 2521, dziewcząt 2347,—po wsiach: 12816 chłopców, a 11759 dziewcząt, czyli razem pierwszych 15337,—drugich 14106.

Stosunek co do płci urodzonych, przedstawiający się w miejskiej ludności, jak 107,41:100,— w wiejskiej jak 108,98:100,— wogóle zaś jak 108,72:100, przewyższa przeciętny z wielolicznych spostrzeżeń wyciągnięty rezultat, wyrażający się jak 106,38:100, jeszcze o 2,34 na sto na korzyść chłopców. Jednocześnie jednak liczba urodzonych w całej gubernii, bezwzględnie wzięta, nie osiąga stósunku podawanego dla naszego kraju w „Porównawczej statystyce Europy“, gdzie kraj nasz zaliczony do drugiej grupy, odnośnie do ilości przypadających urodzeń,—gdy bowiem tam znajdujemy, że jedno urodzenie przypada na 21,1 mieszkańców—to u nas w r. 1875 przypada ono zaledwie na 24,1—czyli, że powiększanie się ludności osłabło i niewiele brakuje, byśmy przeszli w ogólnym zestawieniu do trzeciej grupy, obejmującej kraje ze średnią zaledwie płodnością.

Znaczyć tu winniśmy, że w liczbie 29443 urodzonych, nieprawych dzieci było 993— z czego na miasta przypada 236, na wioski 757, a w stósunku do prawych, stanowi dla miast 4,84‰, a dla wiosek 3,08‰.

Zmarło w r. 1875 wogóle osób 17457, w tej liczbie: w miastach 2508, po wsiach 14949,— co do płci zaś: z miejskiej ludności 1328 mężczyzn— 1180 kobiet,— z wiejskiej 7389 mężczyzn—7560 kobiet,—razem pierwszych 8717—drugich 8740. W stósunku do ogółu ludności zmarł zatem 1 człowiek na 41,28 żyjących, czyli 2,42‰,—co pozwala się nam zaliczyć do okolic z umiarkowaną śmiertelnością. Odnośnie do urodzeń, wypada na 1 zmarłego mężczyznę w miastach 1,89 — po wsiach 1,73,— na 1 zaś zmarłą kobietę w miastach 1,98—po wsiach 1,55 nowonarodzonych.

Małżeństw zawarto 6150 — to jest w miastach

1108—po wsiach 5042 (*). Wypada zatem 1 małżeństwo na 117 ludności, czyli 0,85‰, co daje nam pierwszeństwo przed resztą Europy, z ustępstwem dla Prus jedynie, w których 1 małżeństwo na 115 ludności wypada.

Dla zupełnego braku danych o małżeństwach przez śmierć lub rozwody zerwanych, jak również i stanu cywilnego wstępujących w związki małżeńskie, nie możemy tu przedstawić rezultatów wynikających z rozstawienia poszczególnego pod tymi względami liczby małżeństw.

Z niedostatku też dokładnego podziału ludności ogólnej na miejską i wiejską, oraz wykazu liczby mieszkańców miast mniejszych, wnioski co do ruchu ludności, stósewnie do administracyjnego podziału gubernii, ograniczyć obecnie jesteśmy zmuszeni do ogólnikowych przytoczeń, którym ściśle porównanie z liczbą mieszkańców danej miejscowości lub okolicy w wielu razach zaprzeczyłoby łatwo mogło. Gromadząc wszakże co i jak zebrać nam się dało, po powyższem dla ściśłości statystycznej zastrzeżeniu, przytaczamy jeszcze co następuje:

Najwyższa liczba urodzeń 4183 przypada na powiat piotrkowski, — najniższa 2235 na powiat brzeziński,— z miast najwyższa 1605 na Łódź,— najniższa 159 na Łask. Liczba nieprawych dzieci najwyższa 173 w powiecie noworadomskim,— najniższa 64 w powiecie brzezińskim; — z miast Pabianice nie liczyły ani jednego, a Łask 1 wypadek. — najwięcej zaś Łódź 103—potem Piotrków 41—Częstochowa 33.

Zmarło najwięcej 2551 w p-cie piotrkowskim,— najmniej 1347 w p-cie brzezińskim,—z miast najwięcej w Łodzi 799,—najmniej w Bendzińskim 88. Przybyło ludności najwięcej w p-tach piotrkowskim 1632 i w bendzińskim 1586, najmniej w noworadomskim 551,—w miastach najwięcej w Łodzi 806,—najmniej w Łasku 69.

Ślubów zawarto najwięcej 946 w p-cie piotrkowskim,— najmniej 412 w p-cie brzezińskim; — w miastach najwięcej w Łodzi 301,— najmniej w Łasku 26.

(*) Z liczby 1108 małżeństw zawartych w miastach, pewna część straconą być winna na małżeństwa z wiosek mających swe parafie w miastach — co w źródłach, z jakich czerpiemy, uwzględnionem nie było.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

— Prezes zjazdu sędziów pokoju II okręgu gubernii petrokowskiej w Częstochowie, przez ogłoszenie w *Warszawskim Dniwniku* zamieszczone, powiadamia: że posiedzenia terminowe zjazdu sędziów pokoju tegoż okręgu, odbywać się będą dwa razy na miesiąc, mianowicie każdego 5 i 20 dnia miesiąca (v. s.) i że pierwsze posiedzenie rozpocznie się 5 (17) sierpnia r. b.

— Pomędzy ofiarami burzy, o której donosiliśmy w poprzednim numerze, znajdował się i Karol Ulbrych, właściciel wiatraka we wsi Luboni w gm. Grabica. Nieszczęśliwy ten człowiek został zabity urwaną wichrem śmigłą w chwili, gdy szedł schronić się przed burzą do domu, osierocając żonę i sześciorgo drobnych dzieci. Położenie pozostałej rodziny jest tem smutniejsze, że w r. z. burza także zniszczyła im wiatrak i na jego odbudowanie zabity K. Ulbrych pożyczyl rs. 300, których zwrotu obecnie natarczywie domagają się wierzyciele — i naraz ta gromadka może się ujrzeć bez dachu i chleba. Jeden więc przykład zmienności losów ludzkich,— to prawda, ale też

zarazem dla serc miłosiernych jedna więcęć sposobność dopomożenia prawdziwie nieszczęśliwym.

Uczuciem tém ożywione dwie z pomędzy cytelniczek naszych, przesyłały dla biédnej wdowy Rozalii Ulbrych z sześciorgiem dzieci rs. 1. Życząc, aby przykład ich licznych mógł znaleźć naśladowców, zawiadamiamy o tém z nadmienieniem, iż chętnie każdą na ten cel złożoną ofiarę przyjmujemy dla doręczenia jej komu należy.

Mniej jeden papieros codziennie szlachetni panowie,— mniej trochę ozdób i festonów przy połóczystych szatach waszych nadobne panie — a niepostrzeżenie w budżetach utworzą się oszczędności, których na podobne temu wypadki wystarczy.

Polecamy nieszczęśliwą wdowę waszję pamięci.

— Kwestyja żywienia się nie jest bynajmniej białą i mało znaczącą. Pomijając kuchnie prywatne, przystępne dla tych, którzy domowe rozniecili ognisko,—kuchnie publiczne, czyli tak zwane restauracje, są jedynem źródłem odżywiania się dla bardzo wielu młodszych lub starszych dezerterów z pod chorągwi Hymena. Zaletami podobnych zakładów bywają zdrowe i możliwie tanie potrawy. Pozostawiając ocenę pierwszej własnemu uznaniu konsumentów, zaznaczamy tu tylko brak drugiej, zgodnie z zażaleniami grona stałych stołowników jednej z tutejszych jadłodajń. Nie wchodźmy w bliższe roztrząsanie tego sporu, ani nie rozstrzygamy pytania — czy słusznie podniesiono tam cenę obiadów,— co więcęć, nie wspominalibyśmy nawet o całej sprawie, gdyby nie była związana z wieścią o projekcie restauratorskiej znowy celem ogólnego podwyższenia ceny podawanych potraw. Pomysł takiego *strike'u*, bez żadnych szczególnie usprawiedliwiających powodów, jest tylko wpływem niepomamowanej żądzy wyzyskiwania, zaślepiającej ludzi niekiedy — aż do tego stopnia, że prostej drogi od krzywej rozróżnić nie potrafią, najskuteczniejszym zaś hamulcem na podobne wybryki jest, jak wszędzie, postawienie siły przeciwko sile — przeciw znowięci zaś — solidarnego usunięcia się publiczności od autora podobnych pomysłów.

SZKOŁA PRYWATNA. Wpis uczniów do zakładu naukowego p. J. Popowskiego, jak nas zawiadomiono, zacznie się w dniu 20 b. m. i trwać będzie do dnia 1 września r. b. — w którym to dniu wykład nauk szkolnych będzie rozpoczętym. Pomimo jednak, że chociaż wpis i egzamina wstępne jeszcze nie mają miejsca, a bardzo wielu już uczniów zgłasza się do mającego się otworzyć oddziału realnego, tenże prawdopodobnie na r. b. do klas czółech tylko ograniczonym zostanie dla braku pomieszczenia i niemożności zgromadzenia na czas niezbędnych dla klas wyższych pomocy naukowych

UPOSAŻENIE SĄDÓW. W żadnej może sprawie w ostatnich czasach prasa peryjodyczna nie przyniosła tak wpływowego pożytku, jak w sprawie uposażenia sądów gminnych, stając słusznie i prawie jednomyślnie, w obronie własności ziemskiej, — to jest tak więcęć czyli folwarcznej, jak zarówno mniejszej czyli włócejjańskiej, na której wyłącznie miał ciążyć koszt utrzymania nowych instytucyj sądowych wiejskich, przez przyjęcie za jednostkę rozkładową posiadaną morgę.

Jakoż głos prasy, będący jak w tym wypadku wiernym echem opinii na słuszności opartej, wysłuchany został gdzie należy, to jest w najwyższych sferach władz rządzących i pobierana obecnie składka z morgi, jest tylko tymczasowym środkiem, do czasu zebrania potrzebnych ku temu wiadomości i oparcia następnie rozkładu cięż-

zarów gminnych na nietak jednostronnej podstawie.

O ile nam wiadomo, nie o zbyt błachą chodziło tu sumę— która, jakkolwiek łatwo się wymawia i wypisuje — niełatwo wszakże zyskuje się lub zapracowywa. Przyzwyczajenie do wysokiej obowiązkowej jednostki liczenia, jaką jest rubel, niemało się co prawda przyczynia, że rachunki nasze choć w niezbyt wysokich cyfrach napozór zawarte, tak trudno się realizują, jak równie, że sztuczne podnoszenie się cen z tego samego źródła płynące, mylnie brane bywa za wskazówkę warstających obrotów, produkcji, a z niemi równoległe ogólne bogactwa (*). Pod wpływem też tego nłudnego przyzwyczajenia, zaprojektowano na utrzymanie sądów gminnych znaczną bardzo odnośnie do zamożności kraju sumę, 870000 rs. rocznie wynosić mającą. Energiczne zaoponowanie przeciw temu p. Ministra spraw wewnętrznych i propozycja zmniejszenia o połowę niemal, bo do 463000 rs. przedstawionych etatów, wpłynęły na więcej szczegółowe rozpatrzenie tego przedmiotu i wywołały zmniejszenie ogólnej sumy do 590000 rs., przy której sędziowie mieli pobierać 450 rs. i 100 rs. na koszt podróży, ławnicy po 120 rs., pisarze po 300 rs., na materyjały zaś kancelaryjne przeznaczano po 325 rs. Gdy wszakże suma ogólna jeszcze zdawała się być za wysoka, ułożono więc i zatwierdzono etaty, według których pensje sędziów gminnych wynoszą po 400 rs.— ławników po 100 rs.— pisarzy po 350 rs.— a na materyjały kancelaryjne przeznaczono po 350 rs. — co razem wynosi na cały skład sądu 1500 lub 1400 rs. rocznie, odpowiednio do liczby ławników, t. j. gmin w okręg sądowy wchodzących. Tak zredukowane etaty w całym kraju, na 369 sądów gminnych, wynoszą sumę 537000 rs. Z sumy tej na 369 sędziów wypada 147600 rs.; na 1311 ławników 131100 rs.; na 369 pisarzy 129150 rs.; i na materyjały i obsługę kancelaryjną 129150 rs.

Przyjmując wyżej przytoczony etat jako mini-

(*) Bogata Francja za jednostkę liczenia monetarnego ma frank.— Anglija szyling.— Niemcy z wysokiego talara zrewolowali na markę.— w Ameryce jeszcze wyższy dolar jest według wielu jedną z głównych przyczyn ogólnej drożyzny.

мум wynagrodzenia, władza decydująca pozostawiała mieszkańcom możność podwyższenia go w szczególnych wypadkach według własnego uznania.

Potrzebne na sądy wiejskie fundusze rozliczone tymczasowo na morgi, już, jak w naszych okolicach przynajmniej, przez wójtów gmin pościągane zostały w stosunku 2 kop. z morgi. W żywej mającej pamięci powszechne uzalenie się tak nauczycieli wiejskich, jak i ich władz zwierzchnich na nieregularne i częściowe wypłaty przypadających tymże nauczycielom pensyj,— zdaje nam się, że po dopełnieniu rozkładu składki sądowej przez właściwą władzę, najprostszą kontrolą wpływu byłoby przesłanie urzędem gminnym oddzielnych kwitaryjuszów, z wyraźnym zastrzeżeniem wydawania bezwzględnego kwitów uiszczającym się kontrybuentom, jak to ostatnie ma miejsce we wszystkich kasach przy wnoszeniu podatków i opłat skarbowych.

Przyjęta też norma 2 kopiejek z morgi, jeśli zwłaszcza ma stanowić półroczną ratę, wydaje nam się być za wysoką. Na usprawiedliwienie naszego twierdzenia nie mamy wprawdzie pod ręką dokładnych wykazów gatunkowego podziału przestrzeni całej gubernii, opierając się wszakże na przybliżonym tylko rachunku i zastosowywując go do ogółu okręgów sądowych, t. j. do powierzchni całego kraju, z uwzględnieniem prawdopodobnie zbliżonym nienależących tu obszarów, otrzymaliśmy sumę znacznie wyższą aniżeli przytoczona powyżej. Wątpliwości stąd wynikające nie omieszkamy usunąć przez zasięgnięcie objaśnień w właściwych źródłach.

POMIESZCZENIE SĄDÓW wiejskich pozostawia jeszcze nader wiele do życzenia. W jednych okręgach mieszczą się przy dawnych kancelaryjach gminnych,— w innych, w lokalach gościnnie tymczasowo ustąpionych, rzadko zaś gdzie pomyślano wcześniej o przytułku dla tej najniższej, niemniej przeto ważnej instytucji sądowej. Póki sprzyja pogoda i ciepło, niedostatki te nie dają się uczuć jeszcze tak dotkliwie, uprzedzając jednak sloty jesienne i zimę, należałoby, gdzie tego zachodzi potrzeba, energiczniej pomyśleć o odpowiednim pomieszczeniu. Najwięcej na tem dotąd cierpią pisarze sądowi, mający prawo do

bezpłatnego przy kancelaryjach sądowych mieszkania, którego brak zmusza ich do oddalania się od miejsc obowiązku lub rozdzielania się z rodzinami, na utrzymanie których pracują.

OPIEKA nad zwierzętami.— Zarząd warszawskiego oddziału „Towarzystwa opieki nad zwierzętami“ zawiadomił członków tegoż towarzystwa, że pp. sędziowie pokoju, przy roztrząsaniu spraw co do naruszenia przepisów towarzystwa opieki nad zwierzętami, żądają, ażeby członkowie, którzy dostrzegą jakie w tym względzie naruszenie, zapisywali za każdym razem, na doręczanych zwykłe służbie policyjnej kartkach, nietylko osnowę przekroczenia, ale także i swoje imię, nazwisko i miejsce zamieszkania.

Nadmienia przytém pomieniony zarząd, że w razie niezastosowywania się do powyższego warunku, służba policyjna nie będzie przyjmować od członków kartek z zażaleniami.

Ponieważ zawiadomienie zarządu towarzystwa ogranicza się na powyższem streszczeniu, słuszną rodzi się wątpliwość wobec nasuwającego się pytania: czy członkowie towarzystwa opieki nad zwierzętami wzywani będą przez sędziów w charakterze świadków? Co gdyby tak być miało i członkowie w miarę swej czynności w zakresie opieki, widzieli się tem częściej odwoływani od zwykłych swych zajęć lub w razie niestawienia podlegającym karze (na wezwaniach sądowych zastrzeżonej) do rs. 25 wynosić mogącej— niepodobna nam przypuścić, by jedno lub drugie mogło być dla nich zachęcającym bodźcem do energiczniejszego przestrzegania przepisów towarzystwa.

W tym stanie rzeczy spodziewać się należy, że zarząd towarzystwa postara się o kategoryczne wyjaśnienie tej wątpliwości i członków doń należących jak najrychlej powiadomić zechce.

POŻARY. W ubiegłym tygodniu po dwa razy alarmowanem było nasze miasto wybuchem ognia. Szcześnie w zbiegłem okoliczności ogień wazywał się na krańcach miasta i spowodował nie tak wielkie jeszcze jak się można było spodziewać straty. W pierwszym zgorzał dach nad piecem cegielnianym p. Spiry, drugi pochłonął stodołę p. Stanisława Uniszewskiego z pomieszczeniem w niej tegorocznem zbożem. Brak ludzi do obsługi

LETNIE MIESZKANIA

SZKIC OBYCZAJOWY

przez

Ludwika Nemojowskiego.

Symbolem mody jest niestałość, a że w miastach wszyscy mniej więcej stosować do mody czują się obowiązani, ciągła zmiana w gustach i usposobieniach ludzi stoi na porządku dziennym. Nie chodzi nam bynajmniej o to, aby było lepiej, pragnęlibyśmy tylko, aby było inaczej, a przysłówie o onym stryjkę, który przehandlował siekierkę na kijek, bodaj czy nie z owęj kameleonowej dążności Warszawian wzięło swój początek.

Powysze uwagi nastręczyła mi pora wiosenna, pora rozkwitającej się zieleni, fioletów—pora śpiewu słowików, burczenia chrząszczy i... peryjodycznej emigracji rozlicznych plemion grodu Syreny.

Systematyczne wędrówki narodów odległej sięgają starożytności: począwszy od wyjścia izraelitów z Egiptu, aż do chwili przesiedlenia się tychże z franciszkańskiej ulicy na Krakowskie Przedmieście, wszystkie szczepy kuli ziemskiej naśladować owych protoplastów historycznych, przencisły się kolejno z miejsca na miejsce. I tak scytowie zeszedli z odległej północy w umiarkowane strefy, goty i ostrogoty suną ku Wiśle, synowie mglistego Albionu dąpcą swoimi stopy odległą ziemię Indij Wschodnich, a gallowie parci od wschodu szukają równowagi na południu. Wszystkie te narody zmieniając miejsce pierwotnego swego zamieszkania pragną ciągnąć korzyść, pożytek i znaleźć poprawę losu; nawet jelońskie plemiona środkowej Afryki, nawet indyjanie lesistych puszczy amerykańskich, nawet tatarzy, tunguzy i jakuci północnej Azji dają w koczowniczym swém życiu dowody dbania o poprawę bytu; — peryjodyczne tylko migracje Warszawian, poczynające się od środka maja, a kończące się mniej więcej około 1-go października,

zupelnie przeciwnymi uwieńczane bywają rezultatami.

Ni! mówię ja tu bynajmniej o arystokracji finansowej i innej, której całe zastępy przenoszą się do Paryża, Włoch, lub też wód mineralnych belgijskich i francuzkich, gdyż te, chociaż nie mają słuszności pod względem ekonomicznym i o dobrobyt kraju nie dbają, mogą w ostatecznym razie zasłonić się wymówką zamiłowania estetyki,— czarowne bowiem brzegi Renu miłszymi są dla oka aniżeli piaszczyste wydmy wiślane, lazur włoskiego nieba jaśniejszym niż ciemny i ciągłym deszczem plączący horyzont naszej ziemi, a Paryż ruchliwszym od targowego placu za Żelazną bramą. Wspominam też jedynie o średniej klasie kupców, znaczniejszych rękodzielników, niektórych urzędników, i niewyrobionych jeszcze z licznój rodziny wekslarskiej bankierów, których całe zastępy opuszczają duszne powietrze Warszawy, pragnąc szukać uroczych astroni po za murami grodu.

Napozór migracja ta, zważywszy na tumany kurzu podnoszone trenami dam w saskim parku, zapach czosnku i cebuli rozchodzący się w krasin-skich ogrodzie, rozpalenie promieniami słonecznymi chodników i piekielnej kuchni smołowców na ulicach, ma za sobą niejaką racją bytu, w gruncie rzeczy jednak jest anomalją, która za grube pieniądze kupuje sobie niepokój, niewygody ciasnotę, zły pokarm—jednym słowem wszystkie ujemne strony życia ludzkiego.

Najzarliwszemi promotorkami zamiejskich wy-cieczek są zazwyczaj kobiety. Mężowie i ojcowie trzynają się najczęściej odpornie, ale cóż poradzić przeciwko sile argumentacyjnej, jaka jest udziałem nadobnej połowy rodzaju ludzkiego?

— Będzie nam ciasno!—mówią ci, których tak nielogicznie przywykliśmy nazywać głowami domu.

— A owe niezmierzone zastrzeżenie pól, łąk i lasów?—

— Brak towarzystwa....—

— Czyż go nie zastąpią dzieci natury, pełni prostoty kmiotkowie?

— Zła kuchnia...

— Świeże grzyby, poziomki prosto z lasu i inne delicyje, to nie?

— Bawar...

— Stokroć lepszy, zwłaszcza zdrowszy wiejski nabiał—ów bielutki nektar bez żadnych obcych przymieszek.

— Czasemby warto posłuchać Fliege'go...

— Fliege przeciwko skowronkom, słowikom i innym śpiewakom leśnym—jakież porównanie...

— A moja partya preferansa?

— W serso kochanku, w serso, to nadaje ruch ciału, ukrzepia siły, wyradza dobry humor.

— Dyjabła tam!—

I mężulek lub ojculek pomruczawszy trochę, zgadza się w końcu na wszystko.

Maj zbliża się do końca, a wypieszczony przez kapłanki domowego ogniska projekt, znajduje swoje urzeczywistnienie.

Pan X. Y. lub Z. wydawszy ostatnie rozporządzenia rządu domu, podmajstrzemu lub pierwszemu subjektowi, kupiwszy duży słomiany kapelus, zaopatrzywszy się w haczyki do wędek i ogromny kostur, mający mu służyć do peregrynacji wiejskich, wyrusza z całym taborem dzieci, mamek, nianiek, kufrow zapełnionych kobięcymi manatkami, do owego zachwalonego wiejskiego Eldorado.

Wspomniony raj ziemski przedstawia się w postaci skromnego domku, mającego wszystkie pozory draśniętej zębem czasu i zdezelowanej nie-dbałością mieszkańców chałupy! Miasto powabnego ogródka, widnieje błotne, pełne śmieci podwórko, miasto zielonego kobierca łąk, zółci wydma piaszczysta, miasto ciemnego lasu, ukazują się zrzadka karłowate krzaki jałowcu.

Ale niezrażone tym widokiem zwolenniczki wiejskich rozkoszy wołają:

— Jakież to poetyczne astrenie, jaka cisza, jaka spokój!

— A kury i gęsi!—dodaje zachwycona Mania.

— A gniazdka z wróblami!—woła klaszcząc w dłonie Stasio.

sikawek dotkliwie uczuć się dawał, wykazując na nowo, że do niesienia pomocy nieorganizowani jak należy i niewprawni przeszłorocznymi ochotnicy, nie czuli się być kompetentnymi.

Ekstatyktry Dik'a przyniesione na miejsce pożaru z polecenia obecnego p. Naczelnika gubernii i kierowane zręcznie przez p. G., dotykalnie dowiodły swęj stósunkowej wyższości nad zwycażajęmi sikawkami. Ściana płonących na wskróś snopów gasła w oczach pod ich działaniem — i jakkolwiek zużyto tylko dwa naboje, płomień z tęj strony po znacznym dopiero przeciągu czasu wydobyl się na wierzch.

Pomiędzy zgromadzonymi na ratunek, chociaż pożar wybuchnął w poszabasowej nocy, nie było ani jednego ze starozakonnych mieszkańców miasta.

LISTY NADAWCZE. Sukcesorowie Gustawa von Kramst'y uzyskali koncesyje na sześć pól kopalnianych, położonych w dobrach Zagórze i Klimontów w p-cie beudzińskim, a mianowicie: celem wydobywania rudy żelaznej: trzy pola, zwane: „Księzyc“ (69515 sąż. kw. przestrzeni), — „Hempel“ (69376 sąż. kw.), — „Jacek“ (68092 sąż. kw.), — i na węgiel kamienny także trzy: „Wilhelm“ (404272 sąż. kw.), — „Wincenty“ (495623 sąż. kw.), — i „Konstantynów“ (482233 sąż. kw.) mające.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z miasta.

Na zasadzie danych statystyki krajowej, jakich poczynają dostarczać ludzie, pojmujący ważność tęj nauki, koniecznej w dzisiejszych stósunkach ekonomiczno-społecznych, nietylko Warszawy i miast większych prowincjonalnych, ale i wiosek, gdy zestawimy cyfry małżeństw dawniej zawieranych z temi, które się obecnie zawierają, wykazę się objaw woale niepokojący, mianowicie w tęp, że się coraz więcej powiększa liczba bezżennych osób, i że to wynika z ogólnego jakiegoś wstętu do kojarzenia się małżeństw w średnim szczególniej stanie. — Przyczyny tego anormalnego zjawiska niemożna wyłączenie dopatrywać w samem zepsuciu obyczajów, lecz więcej

może w materyjalistycznych widokach, czyli w wymaganiu posagów, za którymi, podług opinii powszechnej, ubiega się młodzież terazniejsza. Przyznając jednak słusność tego mniemania, przytoczyć na usprawiedliwienie w części przynajmniej młodych ludzi należy, że rachują się oni z zaspokojeniem potrzeb podług wszechwładnej mody, która wytworzyła życie nad stan, chęć używania i nadużywania wszystkiego, bez żadnej na posiadane środki i możność uwagi, w częm prawdą a Bogiem kobiety nasze rej wiedą.

Wpatrując się głębiej w ustrój terazniejszych stósunków społeczno-ekonomicznych naszego kraju, wsparci półwiekowóm doświadczeniem, śmiało twierdzić możemy, że przyczyną tego złego jest głównie niepraktyczne wychowywanie kobiet, które odbierają prawie powszechnie powierzchowne tylko wykształcenie, skierowane nadto jedynie w znacznej większości do rozwinięcia zewnętrznych powabów. Francuzyczyna, muzyka, taniec, czytanie ramotek beletrystycznych — oto wszystko, częmu się nasze córki oddają, zapominając, że te ozdóbki mogą mieć swą wartość tylko przy pewnej zamożności materyjalnej, stale byt zapewniającej, lecz że one dla tych, którzy ciężką pracą owego bytu dorabiać się muszą, są do skromnego, spokojnego szczęścia przeszkodą. Zarzuty stawiane młodzieży, że w zawieraniu matrymonijalnych związków ubiega się za bogatęm wianem, aby żyć z cudzego grosza, samemu nie pracując, o ile są słuszne, są też zarazem zupełnie usprawiedliwione, i żadnej nie ulega wątpliwości, że młody człowiek bez majątku, jeżeli się do niczego specjalnie nie usposobił, rodziny utrzymać nie może — zenić się nie powinien. Bezstronnie jednak rzęczy biorąc, jeżeli produkcyjna praca daje mu odpowiedni sposób do życia, to kobięta, która z nim los swój łączy, powinna mu wnieść w miarę możności swoje mienie, lub swoje umysłowe zdolności, czy jakiegokolwiek ręczne nawet produkcyjna uzdolnienie, bo takie dopięro połączone, wspólne starania o byt, na rozumne obliczaniu środków utrzymania życia i oszczędności oparte, ochronię mogą od niedostatku i ciężkich nieraz kłopotów, będących często niebezpiecznym probieźnem dla samego przywiązania nawet: bo naprzykrzy się

miłość o głódzie, równie chłopu jak i wojewodzie.

Słyszeliśmy nieraz twierdzenia wielu owych zawziętych wielbicielek mody, która wogóle do bankructwa prowadzi, a w szczególności od małżeństwa odstręcza, że wyróżniać się niemożna, że być gorzej od drugich niepodobna, bo coby świat na to powiedział? O jakże to naiwna, choć stara piosenka! Wam się zdaje moje panie, że świat wyłącznie interesuje się wami; zapominacie, że w wielkim gwarze tego świata, wśród milionów ścięrających się pragnień i górującego nad wszystkó egoizmu, trzeba przedstawiać jakąś rzeczywistą czynną siłę, aby nie zejść do roli pasożyta, nie upaść pod mozolnym życia ciężarem, lub nie stać się owym właśnie nic nieznaczącóm zerem. — Jeżeli wam więc chodzi o to, coby o was, mniej modnie się strojących, powiedziały wasze o wogę świata miasteczkowego znajome i nieznajome sąsiadki, całą wartość osobistą na modzie zasadzając, to łatwo je tą odpowiedzią zbędiecie, że wolno wam żyć podług własnego upodobania, że niechaj się stroją, bawią, próżnują, czy na panie pozują te, które mają w tęp upodobanie i odpowiednie fundusze, wy jednak żyć chcecie skromnie i niekosztownie dla tego, żeby nie rujnować szczęścia rodzin waszych, co pięrwszym jest waszym obowiązkiem. — Gdyby się znalazło tak opowiadających wiele, zaręczał wam, że manija niewolniczego, a dziś tak kosztownego stósowania się do mody, przez spekulatów i płoche zagraniczne kobiety wytwarzanej, upadłaby o tyle, że przestałaby być ruiną pojedynczych rodzin, a stąd całego kraju. — Wam moje panie głównie o to chodzić powinno, abyście, wyszedłszy za małż, nie powiększały kłopotu tym, którzy was wybiorą, abyście umiały praktycznie i z oszczędnością zarządzać domem, dzieląc te wszystkie trudy, do jakich was stan małżeński powołuje, i aby właśnie ten świat, o którego zdanie tak troskliwie dbacie, nie spoglądał na was z lekceważeniem i nie wygłaszał o was wyroku, który choć pochlebny najozór — w rzeczywistości jednak uwłacza wam i tuję waszję godności przynosi.

Oi co czytają uważnie pisma peryjodyczne, spotykają w nich wiadomości, że np. w wielu prowincjach Niemiec, w Szwajcaryi, Norwegii i t.p.,

Głowa domu wchodzi uderzywszy się potęźnie czołem o niskie drzwi chaty.

Tam stoi poczciwy kmiotek, właściciel domostwa.

— Ot macie dwie izby — mówi, — a tu na przelaj mieszkanie mojęj kobiety. Siedźcie sobie z Bogiem, a dzieciska wasze niech nie zawadzają bijać z moimi pędrakami. Wara także od gadziny (*), co będzie potrzeba to sprzedam.

Pomijam szczegóły tyczące się umeblowania tego spokojnego ustronia. Kto zna wnętrza chat wiejskich, ten niezawodnie w myśli swojej dopełni opis; dodam tylko, że pięrwsza noc nie przyniosła dla naszych warszawian pożądanego spoczynku.

Brzemienną ona była w rozlicznego rodzaju wypadki.

Kot bury dostawszy się przez dziurę w pułapie do wnętrza izby wystraszył Stasia; — ryk był w oborze i kwik trzody w chlewie niepokoiły Manię; niekoniecznie miły zapach kapusty i... coś tam więcej nie pozwoliło spać damom; świerszcze odzywając się za piecem męciły nocny spokój — gdy zaś strudzona tęp przeskodami rodzina pogrążyła się nad ranem w objęciach Morfeusza, żyjące ekscytarze podwórka w postaci trzech ogromnych kogutów, postawiły wszystkich na nogi.

Nadomiar złego na dworze lał deszcz rzęsisty.

Trzeba było cały następny dzień przesiedzieć w ciasnej i dusznej izdebce. Koło południa zachciało się jeść, a Magda, żona gospodarza domu, która umiała tylko przyrządzać żur, przypiekła kurczęta i przydymla rosół. Zażądano mleczywa, lecz nabiął więcej był jeszcze rozcieńczony wodą, aniżeli ten, który sprzedają za Żelazną bramą; wiadomo bowiem, iż nasi Bartkowie i nasze Magdy, tyle prostoduszni i szczerzy wśród odległych od stolicy wiosek, równają się Taleyrand'om i Metternich'om pod względem wyciągnięcia wszelkich możliwych zysków ze swoich produktów w okolicach Warszawy. Dowodem tego są choćby owe

cienkie furki drzewa, które przywożą do miasta.

A za to wszystko każą sobie płacić podwójną i potrójną cenę.

Po deszczu było błoto: znowu wyjść z chałupy niepodobna. Kilka dni minęło w oczekiwaniu jasnego promienia słońca, nareszcie nastala tyle pożądana dla wszystkich pogoda.

Niech żyje wieś!

Pan X. poszedł z wędką łowić ryby w przyległej kałuży, pani i panny udały się do lasku na grzyby, młodsze zaś dzieci igrały pod dozorem nianki na podwórzu.

Niefortunnie się jednak im wszystkim powiodło.

Ojciec ułowił... ogromną żabę, ryb bowiem w kałuży nie było; matka i starsze córki grzybów nie znalazły, lecz usiadłszy w cieniu drzew natrafily na... mrowisko; — Staś spadł z drzewa łaząc za wróblami, a Mania powalała nową sukienkę dziegiem i smolą grając w schowanego nieopodal wozu.

Dalszy ciąg dziejów letniego mieszkania nie był niczēm innēm, jak tylko długim szeregiem niewygód, niepowodzeń i rozmaitych przeciwności.

Jednostajność tego życia przerywaną tylko zostawała od czasu do czasu swarami i kłótniami pomiędzy właścicielem chaty, a jego małżonką, której niejaki urywkł w formie nie nader estetycznej, dolatywały przez na wpół tylko przyknięte drzwi chaty.

Dzieci miały sposobność przyswoić w swojej pamięci wyrażenia, jakich dotąd w żadnym dykcjonarzu nie znajdowały.

Wytrwano jednak w stałości godnej lepszej sprawy do końca letniego sezonu na swoim stanowisku.

Gdy nadeszła chwila powrotu do Warszawy poczciwy kmiotek podał, pisząc krędą na belce, sążnisty rachunek strat dozpanych z powodu przebywania warszawiaków w swoim gospodarstwie, w którym to rachunku figurowała i szkoda, jaką niby zrzędziła w polu trzoda wypuszczona z chlewa przez psotnego Stasia i ubytek drobiu, który

spłoszony przez Manię, wyfrunął z podwórka, a żeby więcej nie powrócić, i inne jeszcze niepodobne do spamiętania szczegóły.

Pan X. wszystkie straty wynagrodził, a znalazłszy się napowrót w mieście, musiał jeszcze zapłacić znaczne koszty utrzymania domu w czasie nieobecności rodziny.

Nie mówię już o ubytkach, jakie z powodu przedłużonego wydalenia się na tak długo, w interesach poniósł.

Przyjemności letniego mieszkania utworzyły znaczną rubrykę w etacie jego rozchodów.

Nie myślcie jednak, aby nabyte doświadczenie na cośkolwiek bądź w dalszym ciągu życia przydać się mogło.

Mieszkanie w wiejskiej chacie pełne jest niewygód, poczciwi kmiotkowie okazali się chciwymi i rubasznymi; ale czyliż aięma innych zamiejskich ustroni?

Trzeba próbować.

Z początkiem następnej wiosny rozpoczyna się więc znowu ta sama historia w kronice życia warszawian.

Po zwykłym prologu nalegań i perswazyj ze strony żony i córek, następujący dramat przesiedlenia się, z małēmi tylko zmianami dekoracyj, jest zawsze jeden i ten sam.

W Rudzie Guzowskiej kopcil dym z kominów fabryki, — w Koszykach rzezimieszki korzystając ze złych zamków, okradli do szcztętu zwolęnników wiledzjąturę, — w Willanowie chłop i wiejskie pobili Manię i Stasia, — a w Mokotowie... no już nie pomnę co się tam stało: koniec końcem, że wszędzie było gorzej aniżeli w Warszawie.

Każdego jednak roku panowie X., Y, i Z, z żonami, dziećmi, niankami, mamkami i t. d. szukają, wydając grube pieniądze, po za okopami miasta kłopotów, trosk, niewygód i wszelkiego rodzaju nieprzyjemności.

Tak bowiem nakazuje czynić wszechwładna moda.

(*) Gadziną zwą włościanie kury, gęsi i kaczk.

żadna panna nie zostaje narzeczoną, dopóki nieudowodni, że umie piec chleb, szyć, prać i ponczość robić, a polki z Warszawy amerykańskiej donoszą warszawiankom polskim, w czym i jak zaoszczędzać się należy, — przyjmijcie więc za wzór te zasady, dajcie się poznać ze swęj użytecznej pracy i oszczędności, a nie z wyszukanych strojów, a zapewniam was, że wszyscy, którzy mają jakiegokolwiek stanowisko upoważniające do zawierania małżeństwa, z pewnością o rączki wasze ubiegać się będą.

Wierze mi zacne panie, że my od was nie wymagamy rzeczy nadzwyczajnych, my żądamy tylko nauki *praktycznego życia*, a wrodzona wam łagodność, skromność w postępkach, czystość w ubraniu, a przede wszystkim *oszczędność* i znajomość gruntowna tego ładu domowego, jaki zjednywa pokój i życie umila, więcej wam dodadzą powabu, niż najdłuższe ogony waszych modnych sukien, niż najwyższe piętra z obrzydliwych cudzych włosów ułożone, lub najbardziej niewolnicze petanie się w własnym ubraniu.

Biuro dla szukających pracy w Warszawie, ulica Nowo-Zielna (z Królewskiej) Nr. 1064 B, mieszkania Nr. 8.

DZIAŁ	Posady wakuujące	Kandydatów
1. Techniczny	27	111
w tej liczbie inżynierów cywilnych	—	—
2. Handlowy	6	112
3. Rolny	67	241
w tej liczbie rządzców	6	143
ekonomów i pisarzy ogrodników	30	43
praktykantów	6	3
4. Naukowy	28	36
w tej liczbie nauczycieli prywatn.	27	26
5. Ogólny	7	240

Biuro zaznacza brak kandydatów na następne posady: W dziale 1-m maszynisty do papierni i dwóch młynarzy bolendrowych do tejże fabryki.

NB. Biuro poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę PP. Urzędników sądowych, którzyby potrzebowali pomocników, że za pośrednictwem biura znaleźć mogą odpowiednio uzdolnionych pracowników.

Biuro uprasza PP. Pracowników, którzy zapisali się na posady od 1 lipca r. b. aby do dnia 1 września r. b. zaświadomili biuro, czy życzą sobie pozostać nadal na liście kandydatów, w przeciwnym razie uważani będą za wykreślonych.

NIWY zeszyt 39 wyszedł z druku i zawiera: Najnowsza lichwa czyli 360% na rok (*Jelita*). Myśl i światło (*Jul. Ochorowicz*). Serce poety — szkic z życia Jul. Słowackiego (*Wal. Przyborowski*). Przegląd piśmiennictwa (*P. Chmielowski*). W sprawie lasów II (*Ed. Rościszewski*). List p. radcy Walentego w kwestyi rozwoju rzemiosł. Za króla Olbrachta — powieść (*T. T. Jęz*). Obecny stan rzeczy w Serbii (korespondencyja *J. Ochorowicza*). Sprawy bieżące (*Jacek Sopiata*). Rozmaitości. Najnowsze dzieła zagraniczne.

ATENEUM zeszyt VII za miesiąc lipiec r. b. zawiera: Ojciec Stanisława Augusta (*Klemens Kantecki*). Mazur-Czart — dramat z dziejów XII stulecia (*Wincenty Kapacki*). Piękna Meluzyna i Królewna Wanda (*Jan Kartowicz*). Na przelaj świata — z mapą kolei azjatyckich (*Stanisław Warnka*). Kronika naukowa (*Bronisław Rejchman*). Kronika miesięczna (*Aleksander Glowacki*). Ryszard Wagner (*Jan Kleczyński*). Krytyka — Sibirien und das Amurgebiet — (*S. Warnka*).

DOKTÓR LIEBKIND, czasowo bawiący w naszym mieście; przeniósł się na stałe zamieszkanie do Żarnowa w p-cie opoczyńskim.

DOKTÓR FAJANS mieszka przy placu po-Bernardynskim w domu Tamilina obok Restauracji p. Skibińskiego. (3-1)

DOKTÓR KROTOWSKI wolnopraktykujący lekarz z Kalisza przeniósł swoje mieszkanie na ul. Ekaterynęską (Nowy Świat) do domu W. Liedkiego naprzeciw gmachu żeńskiego progimnazjum i tamże przyjmuje chorych biednych bezpłatnie codziennie do 9-jej rano. (3-1)

PIOTR GOGOLEWSKI sędz. b. Trybunału Cywilnego w Warszawie mianowany **NOTARYJUSEM** w mieście gubernijalnem Petrokowie, otworzył kancelaryją notaryjalną przy Mikołajewskim placu (Nowym Rynku) w domu W-jej Kleszczowskiej, gdzie poprzednio miał kancelaryją b. regent Kowalski. (3-2)

ALEKSANDER ŻAKOWSKI kandydat ces. warsz. uniw., mianowany **NOTARYJUSEM (regentem)** w mieście gubernijalnem Petrokowie, otworzył kancelaryją przy Maryjskim placu (Starym Rynku) w domu W-go Grzędzicy Nr. 5. (3-2)

OGŁOSZENIA.

„KOLCÓW” № 33 wyszedł z druku i zawiera:

Rychny: Dawne czasy. Kwestyje polityczne. W ogrodzie.

Treść: Na czasie (*Fantasy*) Lato (*Eks Bocian*) Egzaltacyja (*Z. N. Chimera*) Cztery tygodnie nie w Radomiu (XX.) Depesze telegraficzne. Duet. Teatr amatorski (*Fotofero*) Zgodność opinii pism warszawskich. Zimajenomanija (*B*) Treny — Pod sekretem.

Prenumerata kwartalna wynosi:
W Warszawie rs. 1 kop. 50.
Na prowincyi z przesyłką pocztową . . . rs. 2.

Uwaga. Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego wydawcy „KOLCÓW” wychodzą zeszytami:

„POWIEŚCI PAWŁA de KOCK'A”
wyszedł zeszyt XXI i zawiera powieść **MAGAZYNIERKA.**

Cena zeszytu:
w Warszawie kop. 15.
dla prenumeratorów Kolców kop. 10.
z przesyłką pocztową kop. 17½.
dla prenumeratorów Kolców kop. 12½.

Prenumerata na „KOLCE” i powieści „KOCK'A” przyjmuje się w Warszawie w kantrze redakcyi „Kolców” przy ulicy Niecałej pod Nr. 12, oraz we wszystkich księgarniach.

Tylko wrogowie własnego humoru, a tém samem i zdrowia, nie prenumerują **Powieści Pawła de Kock'a**, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, przy ulicy Niecałej pod Nr. 12.

Znalezione w ogrodach publicznych **rękawiczki damskie i laskę** odebrać można w biurze p. Policmejstra miasta. (1-1)

O pomieszczeniu dla uczniów uczęszczać mających do **szkoły realnej** pod kierunkiem p. J. Popowskiego lub do gimnazjum, dowiedzieć się można w redakcyi *Tygodnia*. (2-1)

W domu naprzeciwko kościoła po dominikańskiego przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski przedmieście) jest do sprzedania **fortepian** machonowz o 7-miu oktawach mało używany, nowego fawona i **meble** machonowe, nowe. (2-1)

MŁOCARNIA

Przenośna, pasowa z przystawką, przyrządem do bukowania koniczyny, i **kieratem** czterokonnym, oraz **sieczkarnia** czterokonna, bębnowa i **wialnia**, wszystkie trzy maszyny z fabryki H. Corielskiego w Poznaniu mało używane, z powodu zwinięcia gospodarstwa są do nabycia. — Wiadomość w redakcyi *Tygodnia*. (10-1)

Do jednej z **apteek** potrzebny jest **urządzenie**, któryby przynajmniej ukonczył klasę cztery. Wiadomość w Składzie Materyjalew Aptecznych w Petrokowie. (3-1)

KSIEGARNIA

Leonarda Chodźki

w Petrokowie

otrzymała na skład główny:

Przepisy o obowiązkowej seperacyi i zamiancie gruntów w szachownicach i o podziale wspólnych pastwisk między właścicieli i włościan w gubernijach Królestwa Polskiego — kop. 35.

Przepisy o sposobie użytkowania z lasów obciążonych służebnościami właściańskimi — kop. 25.

Przepisy o polowaniu — kop. 20.
Nakładem tejże księgarni wyszła kompozycyja na fortepian:

„Bravour Galopp” układu Wl. Horalka — jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych — cena kop. 75.

OSTRZEŻENIE.

AMATOROWIE PAPIEROSÓW

Z FABRYKI

„JEAN VOURIS”

w St. Petersburgu

a szczególnie gatunku pod nazwą:

„KOSMOPOLIT”

raczą zwracać uwagę przy kupowaniu takowych na ich firmę, która tak na etykietce, jakoteż i na każdym mundsztuku jest wydrukowana; wymieniony bowiem gatunek z powodu swęj dobroci, wyrobiwszy sobie uznanie, jest naśladowany przez tutejsze podrzędne fabryki, podobieństwem etykiety i nazwą; te zaś fabryki, udzielając pomniejszonym handelkom i dystrybucyjom, znaczny na tymże gatunku rabat, zachęcają je do wprowadzania w błąd kupujących. (F. 4-1)

Fabryka Hydrauliczna I WARSZTATY MECHANICZNE

pod firmą

S. MIZERSKI

W WARSZAWIE

Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2843 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza — tak w Warszawie jako też w Cesarstwie i Królestwie: **Wodociągi i zlewy** z kompletnym urządzeniem, **Watterklozety** różnych systemów, **Pompy** najrozmaitszych konstrukcyj, **Studnie** murowane i drewniane; **Świdrowe roboty** różnych średnic i głębokości, **Sikawki** pożarne i ogrodowe, **Dreny angielskie** różnej średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakres hydrauliki wchodzące — tudzież wszelkiego rodzaju **reperacyje**. (F. 12-5)

Osoba posiadająca dokładnie **język francuzki** i mówiąca nim z czystym i eleganckim akcentem, znana z korzystnie udzielanych tu lekcyj i posiadająca najlepszą pod każdym względem opinią, życzy sobie udzielać w tym języku lekcyje lub też umówić się do samej konwersacyi, za umiarkowaną cenę. Wiadomość w redakcyi *Tygodnia*. (3-2)

Niżej podpisany podaje do publicznej wiadomości, że posiada na sprzedaż w mieście gubernijalnem Petrokowie wszelkie **narzędzia i maszyny rolnicze**, i dla udogodnienia kupującym, należności na raty rozkłada.

Ma przyjemność przytęm nadmienić, że posiada skład wszelkich **towarów**, znajdujących zastosowanie w rolnictwie, jak również **maszyn do sycia** wszelkich systemów. (3-3)

E. Tchorezski.

ZAKŁAD NAUKOWY

kapitana von Galler'a

dla wstępujących do wojska i pragnących pozyskać prawo 3-go rzędu

w Warszawie przy ulicy Leszno Nr. 25.

Zawiadamia, że zapis uczniów na rok szkolny 1874 odbywać się będzie od dnia 20 lipca (1 sierpnia) 1874 r, codziennie w mieszkaniu **kapitana von Galler'a** przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 67 od god. 2-jej do 4-jej i w mieszkaniu **nauczyciela Michałowa** lego **Kazimierza** przy ulicy Leszno Nr. 25 od 5-jej do 7-jej popołudniu.

Szczegółowe przepisy i warunki przyjęcia ogłoszone zostały przez redakcyją *Tygodnia* w Nr. 22. (12-5)